

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

940769

Ractawice

Obrazek dramatyczny

Chleb

ATTENDANCE REGISTER

524566 PE. 17 20
TEATZYK DLA DZIECI.

II.

RACŁAWICE

Obrazek dramatyczny w jednym akcie.

PRZEZ

WALERYĘ SZALAY.



CHICAGO, ILL.
W. SAULSKI PUBLISHING CO., PRINTERS

OSOBY:

Osoby: KASIA
ZOSIA
WŁADEK } dzieci wiejskie.
JÓZEK }
FRANEK }

Chłopcy i dziewczęta pasący bydło.

Rzecz dzieje się 4 kwietnia 1794 r. w pobliżu
Raławic.



W 157/02

AE 940765

SCENA I.

(Scena przedstawia łąkę pod lasem. W głębi zarośla; wśród nich, na pniu drzewnym, zawieszona kapliczka, z obrazkiem Matki Boskiej. Na przodzie sceny Kasia, Józek i Władek siedzą i leżą na ziemi w okół ogniska; reszta dzieci schodzi się z wolna w ciągu tej sceny. Z zarośli, z prawej strony, wychodzi Zosia, z pękiem kwiatów polnych w ręce.)

ZOSIA (siadając koło Kasi).

Kazali mi matusia wygnać bydło na pole —
Krówki w gaju się pasą, a ja tutaj sięść wołę
I dla świętej Paniенki wieniec piękny uwiję!...

(Zaczyna wić wieniec z kwiatów.)

Kto wie: może tam nasze wojsko z wrogiem się bije?
Toż za swoich, za braci pacierz zmówić potrzeba,
By im Bóg dał zwycięstwo, aby strzegły ich nieba!

KASIA (ciekawie).

To i z waszej wsi poszli?

ZOSIA.

Ho! ho! Setka bezmała!

I tatuś i dwóch braci!...

KASIA.

Tożes pewno płakała!

ZOSIA.

Ej, nie bardzo, bo tatuś krzyknął: "Co to, dziewczęta?!"

"Czyliż żadna z was nie wie, że to wojna święta,

"Że za Matkę-Ojczyznę bić się będziem z Moska-
lem?!..."

Więc musiałam łzy stłumić i nie zdradzać się z żalem —

A Kościuszko się spojrział i rzekł: "Nie płacz dziewczyno!

Tych nie trzeba żałować, co za ziemię swą giną!..."

KASIA (żywo).

Widzieliście Kościuszkę?!...

WŁADEK (z dumą).

Tuż przy naszym stał płocie!

KASIA.

Jaki On też? Mój Boże! Pewnie w srebrze i złocie!

WŁADEK.

Hej, nie w złocie, ni srebrze, jeno w chłopskiej sukmanie!

W oczach dobroć ma wielką i serdeczne kochanie...
Gdy przemówi od serca, gdy popatrzy ci w oczy,
Człekby duszę mu oddał! W ogień za Nim rad skoczy!

JÓZEK.

Po równinie jak kwiaty w krąg się wojska rozlały:

Przy Kościuszcze tuż stoi kosynierów pułk biały —

Świecą białe sukmany i czapeczki czerwone,

A do słońca, jak gwiazdy błyszczą kosa ostrzone!

ZOSIA.

A z naszego kościółka ksiądz idzie z "procesyją,"

Czerwienią się chorągwie i dzwony wszystkie biją...

Kościuszko, gdy to zoczył ukląkł kornie schyłony,

Za nim chyła się głowy, jak łan wichrem trącony,

Brzęczą szable i kosa, płoną oczy chłopakom,

A ksiądz ręce podnosi, błogosławiąc wojakom!...

JÓZEK.

Poszli potem przed siebie, ku zachodniej het! stronie.

Długo grzmiały kopyta i łyskały się bronie —

Głucho działa dudniły, a za nimi, wciąż dalej

Biegła chmura kurzawy, aż się w lesie schowali!...

WŁADEK.

Mówił Wojtek, że z rana, gdy po drzewo był w borze,

Widział wojska moskiewskie o milę od wsi może —

Mieli srogą konnicę i piechotę i działa —

Gdyby naszych spotkali, tożby bitwa zawrzała!...

(słysząc za sceną wystrzał armatni, dzieci

zrywają się przerażone).

KASIA.

Słyszysz?!...

ZOSIA.

Co to!!...

WLADEK.

Armatni wystrzał!...

KASIA.

Jezu Maryo!...

(Przez ciąg tej sceny armaty grzmią ciągle, coraz częściej i gwałtowniej).

JÓZEK.

Znowu!...

WLADEK.

Bitwa za lasem!...

ZOSIA.

Jezu! Biją się!...

KASIA.

Biją!...

WLADEK (załamując ręce—z rozpaczą):
A tam Stach nasz!...

ZOSIA (tak samo).

I tatuś!... Oh, Najślodsza Panienko!

Osłonię ich od śmierci Przenajświętszą Swą ręką!...
(Wszyscy nad słuchują. Długa chwila cichy.)

KASIA.

Uklęknijmy tu wszyscy i pomódlmy się szczerze—
Niech Moc Boża ich broni i od złego ich strzeże!
(Wszyscy klękają. Chłopcy odkrywają głowy. Grzmot armat rośnie z każdą chwilą—przy końcu drugiej zwrotki cichnie nagle.)

Śpiew (na nutę kościelną, bardzo powoli).

My Tobie całym sercem oddani,
Błagamy Ciebie, o Święta Pani—

[:W Swoją opiekę weź nas na nowo
Polska Królowo:]

Drepczy lud biedny Moskal okrutny —
Pociesz, ach! pociesz naród Twój smutny!

[:W Swoją opiekę weź nas na nowo
Polska Królowo!:]

(Dzieci, po skończeniu śpiewu, klęczą jeszcze—początkowo wstają powoli.)

ZOSIA (ociera oczy).

Trochę mi lżej na duszy—choć serce wciąż bije!

KASIA (nasłuchuje).

Słyszysz? ucihły armaty!

WLADEK (wpatrzony w dal).

Dym nad lasem się wije...
Żebyż wiedzieć to można komu Bóg dał zwycięstwo?!...

Przy Moskalach jest siła—przy nas wiara i męstwo?!...

(Wszyscy patrzą w stronę lasu. Nagle Józek obraca się żywo.)

JÓZEK.

Wiedziecie co, jak zrobimy? Nic nie mówiąc nikomu, Spędźmy bydło z pastwiska i wracajmy do domu Do wsi pewnie już dawno wieść o bitwie przybyła, Więć usłyszym czy nasi, czy Moskwa zwyciężyła!

ZOSIA (z namysłem).

Ej, to dobrze nie będzie! Z bydlętem wracać nie pora —

Najlepiej, żeby Władek skoczył żywo do dwora, To o wszystkim, co zaszło, tam najprędzej się dowie,

Potem co tchu powróci i nam wszystko opowie.

JÓZEK.

Tak! Tak będzie najlepiej? Dowiedz się co należy!

KASIA.

Biegaj Władku, a żwawo!

(Władek podbiega kilka kroków, potem zatrzymuje się nagle.)

WŁADEK (wskazując za scenę).

Poczekajcie!... Ktoś bieży

Ot tam — ona ścieżyną!...

(Dzieci biegają i patrzą.)

JÓZEK (po chwili).

Toż to Franek Orlika!...

Ależ goni—hej! goni!... Prawie ziemi nie tyka!..

SCENA II.

(Franek wpada zdyszany, bez czapki, z rozwianym włosiem i płonącymi oczyma.)

FRANEK (chwytając oddech).

Posłuchajcie!...

WSZYSCY.

Śluchajcie!...

FRANEK (przerywanym ze zmęczenia głosem).

...Do wsi... właśnie znać... dali

Że tę... bitwę...

(Wszyscy tłoczą się niecierpliwie.)

DZIEWCZĘTA (szarpiąc go).

Mów prędko!!...

CHŁOPCY (szarpiąc go także).

Gadaj!!...

FRANEK (z wybuchem radości).

Nasi wygrali!!

WSZYSCY (z uniesieniem).

Nasi!! Nasi!!

(Dzieci skaczą i klaszczą w ręce—po chwili uspakajają się i otaczają Franka.)

FRANEK (z trynfmem).

Kościuszeko z krakowskimi chłopcami
Zbił Moskali na sieczkę pod wsią Raclawicami!

CHŁOPCY (niecierpliwie).

Jak to było? Jak to było?!...

DZIEWCZĘTA (niecierpliwie).

Opowiadaj! A żywo!

FRANEK.

Kosynierzy największe ponoś mieli tam żniwo!
Kiedy bitwa zawrzała, oni stali spokojnie
I czekali rozkazu — jak to zawsze na wojnie —
A na wzgórzu huczały wciąż moskiewskie armaty
I leciały wciąż kule i płonące granaty!...
Właśnie Bartosz Głowacki i Świstacki — chłop
dzielny —
Rozmawiali: czy ich też w bój ten wezmą śmier-
telny —
Gdy na koniu, na wronym sam Kościuszeko przyleci;
Lica ogniem Mu płoną i zawoła: "Hej, dzieci!
"Zabrać mi te armaty!... Z Bogiem!... Naprzód
wiarusy!..."
"Naczelniku nasz słodki, żyj nam!!" krzykną
Krakusy —
I jak skoczą na wroga, to aż ziemia zadrzała!...
Pierwszy Bartosz Głowacki ruszył z kosą na działa,

Zerwał z głowy magierkę, zatkał otwór armaty
I jak wziął prac Moskali, tak umknęli psubraty!!...

WSZYSCY (z wybuchem).

Niechaj żyje Kościuszeko!!... Kosynierzy niech
żyją!!...

Bóg im zapłać stokrotne, że Moskala tak biją!

FRANEK (tajemniczo).

Spieszcie teraz do domu, bo dziś koło wieczora,
Mówią, że sam Kościuszeko zjedzie ponoś do dwora!

KASIA (z niedowierzaniem i radością).

Co ty mówisz? Naczelnik?!...

ZOSIA.

Śpieszmyż, ile kto może!

WŁADEK (żywo).

Dalej! Zganiać bydełko, bo się spóźnim broń Boże!

WSZYSCY (śpiewają).

Nasz Kościuszeko dobry był —

Hop, sa, tralala!

Bronił Polski, co miał sił!

Hop, sa, tralala!

[:Bijmy wszyscy Moskala

Niech nam Polski nie kała:]

(Śpiewając wychodzą.)



151-

Biblioteka Główna UMK



300043343543

840 769

Biblioteka Główna UMK



300043343543

Biblioteka Główna UMK



300043343543

340 769

